1842 10 GRUDNIA. Nr. 35.

PRZEGLĄD
NAUKOWY

Ułamki
Z BADAŃ O UMNICTWIE.
VII.

Już tyle pisano i rozumowano o Szekspirze!; zdaje się że wszystko o nim powiedziano i przemyślano do czego tylko wzbić się może rozum człowieka, a jednak ten olbrzym ducha ludzkiego, na którego codzień patrzymy, tym godniejszym jest uwielbienia — im dłużéj nań się wpatrujemy.

O Szekszpirze nigdy ludzie, dosyć namyśleć się i narozumować nie zdołają, bo ten olbrzym-człowiek, urzeczywistnił najtrudniejsze zaiste! z zadań, jakie poeta mógł sobie zadać. Gubiąc podmiotowość swoję w olbrzymiości prawdy, którą przedstawia Szekspir, zaciera wszelką prozaiczność

rzeczywistości, nie przez to aby jéj niemiał wystawiać, owszem rażące i najobrzydliwsze strony przyrody, nie waha on się malować w całéj ich brzydocie; lecz przez to, że osoby działające Szekspira, noszą zawsze piętno tego tak naturalnego życia, iż międży arcydziełami jego a zajściem istotném nie ma żadnéj różnicy. — Dla czego Szekspir w wieku przewagi zasad klassycyzmu francuzkiego nie mógł zachwycić Europy? dla czego teraz ją zachwyca, czaruje, a nawet w błędne manowce przedmiotowości wprowadza? — O! to rzecz bardzo naturalna: świat poetów francuzkich był światem układowym, konwencyjonalnym, zgodzono się dobrowolnie aby obraz zajścia koniecznie musiał być długim aleksandrynem oddany, pokrajano mechanicznie na pięć części każdy wypadek wyższéj dramatyki, przepisano pochód każdego dzieła i na jednaką formę ulano mnóstwo utworów. — Kornel, ów wielki ojciec teatru Francyi dawnéj, w całéj prostocie duszy swojéj, odrzucił powikłania, odmęt wypadków i różnorodność przygodowości romantycznéj, któżby za to go winić się ośmielił? któż owszem nie uzna, że w ten sposób uproszczając działanie, sprowadzając do niezłożonéj jedności całość dramatów, nową koléj otworzył, nową formę wyrażającą bardziéj właściwą przyrodę przedmiotowości wprowadził; lecz naśladowanie Kornela form greckich z odrzuceniem chórów, niebyło ślepe, czcze, bezrozumne; powinowactwo umysłów niestanowi bezwzględnéj zaguby samoistności. Nawet świat Corneilla nie jest jeszcze tak wykręcony i wymuszony jak późniejszych dramatyków. Owóż za czasów Kornela, Szekspir i we Francyi byłby wielbiouym! Corneille ma wielkie powinowactwo z Szekspirem, moc obudwu z jednego pochodzi źródła. Szekspir targnął się na konwencyjonalność za jego czasów powszechną w Anglii; Kornel opuścił tór wskazany przez poezyję właściwie średniowieczną. — Były to słabe umysły, które szperając mistrzów Greckich, Arystotelesa poetykę i twory Corneilla wysnuły z nich słabe i niesamoistne zarysy społeczności! Bo

czemże jest późniejszych poetów francuzkich świat? czém są ich Rzymianie? upudrowanemi dworakami francuzkimi, których nigdy nie było w Rzymie. Ich świat nie jest idealnym, nie jest rzeczywistym, jest to obraz wieku, na który zgodzono się by go odbijać — Dwór francuzki i nic więcéj, rozciągniony do Hellady i Rzymu. Jednak obecnie kiedy wpływ francuzkiego klassycyzmu ustał, godziłoby się poprzestać tych czczych polemik przeciw niemu, które obudzają tym żywsze oddziaływanie ze strony małéj liczby jego stronników. Pocóż z przemijającém pokoleniem wchodzić w próżne zapasy, kiedy możemy je do nas przeciągnąć oddając sprawiedliwość francuzkim klassykom? Dla czegóż przyznawać im jedyną zaletę ogłady, gdy inne im przyznać możemy? Gdyż zaiste, o ile świata konwencyjonalnego pochwalać nie możemy, o ile śmieszą nas dziecinne i drobiazgowe przepisy, ile wiérszy inwokacyj, ile wstępu i t. p. być powinno, przez ile godzin ma się tragedij działanie odbywać, przez ile dni epopei, o ile dziwi pedantyzm poetyki o tyle więcéj szanować powinniśmy te duchy, które mimo tych dziwnych i wymuszonych ograniczeń, potrafiły się wzbić nad mierność. — Racine, Crebillon i Voltaire są w ich liczbie. — Racine nie ma ani idealności, ani odbicia prawdy w utworach swoich, a jednak te znamionności które wystawia, przejmują nas pewném tkliwém rozczuleniem, któremu oprzeć się nie jesteśmy zdolni. Nie żądajmy po Racinie pierwotwórczości, bo jako naśladowca, genijalności nie ma; ale tkliwość i rzewność jego przy szczytności wielu myśli, nawet zapory jakie mu karłowate zasady klassycyzmu stawiały, nie pozostają bez zalet; owóż Racine nie jest wielkim poetą, ale jest poetą tkliwym, rzewnym; nie jest genijalnym ale zręcznym. Że nie był bez zasługi, dowodzi i to, że sam Szyller zajął się starannym jego Fedry przekładem.

Crebillon, jako poeta jest genijalniejszym niż Racine; jego potęga i siła przy chropowatości i dzikości dziwnie pięknie się wydaje. Zniewieściéli stronnicy poetyki Boala, wiel-

kości jego uznać nie mogli, i nie dziw zaprawdę! Crebillon jest bardziéj romantykiem (w znaczeniu późniéj temu wyrazowi nadaném) niż klassykiem—bo przy całéj nieprawdzie charakterów, ścieśnieniu przedstawienia i skrępowaniu siły; oddaniem osnowy silném lubo przesadnem, zbliża się do obalających konwencyonalność poetyki francuzkiéj; Corneille i Crebillon stanowią główne podpory francuzkiéj piśmienności — Racine jest jéj ozdobą. —Wszyscy trzéj w ogóle są najciekawszém zjawiskiem historycznéin, bo wystawiają najdobitniéj negacyjność okresu przedmiotowego piśmienności powszechnéj, okresu, który rozpocząwszy się od Szekspira, w tym mężu piérwszego znalazł przedstawcę, przeszedł w kierunek literatury francuzkiéj klassycznéj i zakończył się zaświetnieniem powszechnéj piśmienności w Niemczech, Anglii i Francyi, i Włoszech w początku XIX stulecia.—Rozwaga poetów francuzkich tak więc ze względu tego ich stanowiska jak ze względu wpływu, który na Europę wywarli, jest nader ważną.— Pod względem umnictwa nawet zgłębienie Corneilla jest korzystne, szczególniéj porównanie go z Szekspirem, — Jeżeli świat Corneilla jest częstokroć wzniosłym, a Crebillona uchodziłby za okropny, natenczas porównywając je z obrazami, które skréśla Szekspira genijusz, widzimy w nich tę sprzeczność, iż zarysy angielskiego wieszcza poruszają się swobodnie, niewymuszenie. Bohater Szekspira jest sobie rubaszny ale przy tém i genijalny człowiek, jest to Janus, którego twarz jedna pospolita, płaska, jaką wszędzie spotkasz; druga, wyższa, olbrzymia i wzniosła, taka jaką rzadko dzieje przedstawiają. Kornellowscy i Krebillonowscy bohatérowie nie są to rzeczywiści ludzie, ale bohaterowie teatralni, którzy w największém uniesieniu niezapominają o godności swojéj, i jako Schiller powiada, nawet spać się kładą w koronie. Crébillona zaletą jest dzikość ducha, chropowatość, odrzucenie ogłady dla działania i uczucia; Korneilla potęga. Przebaczamy niewłaściwości ich postaci, bo w Korneilla Cydzie lub Horacyuszach, niewi-

dzimy, jak w późniejszych francuzkich poetach, dworaków Ludwika XIV, lecz przynajmniéj po części Hiszpanów i Rzymian.—Razić nas może deklamacyjność i próżna retoryka, ale rysy wielkości ojca, który się syna wyrzeka, dla wyższych względów;—kochanka który szczęście odrzuca dla cześci ojca; zwięzłość i olbrzymia potęga, nagradzają te usterki. W Crebillonie ciągle podobać nam się musi to targanie się na zniewieściałość współczesnych, to ponurość która jego utwory przejmuje. Racine nie może mieć prawa do takiego współuczucia jakiem Corneilla natchnąć nas musiała wielkość. Jeśli choćby i najrzewniejsza sielanka może obok wyższego ducha utworu mieć jakąś zaletę, to ma ją i Racine do Corneilla porównany. Dla Francuzów jest on jednym z najważniejszych poetów, bo jest mistrzem w oddaniu cudną mową myśli; niepodobna nie uczuć uroku jego wierszy, które myśli nawet mniéj znakomite wszczytne zmienia prawie; ciągle, wyborne odcieniowanie uczuć także podobać się może; ale dla piśmienności powszechnéj o tyle tylko jest ważnym Racine, o ile przy najbardziéj krępującéj konwencionalności potrafi rzewnością swoją zająć i nią prozaiczność sielankowego świata choć w części nagrodzić. Zresztą w utworach Racina nie ma działania, jest tylko deklamacyja i rzewność i niejakie odcieniowanie uczuć, które wszelako nieprawdą grzeszą.

Nad tych trzech mistrzów był przez czas długi wynoszony autor Alzyry. Crebillona nie sądzono nawet za godnego by z nim mógł być porównywanym. La Harpe, owa niegdyś wyrocznia literacka, Zairę nad wszystkie poprzednie nie tylko francuzkie ale i greckie przenosi utwory. My nie jesteśmy tego zdania; sądzimy owszem, że Voltaire niebył całkiem poetą.— Naznaczamy nader ważne miejsce w piśmienności powszechnéj temu, nad wiek swój wyższemu mężowi; lecz w poezyi, nawet w szczegółowéj francuzkiéj (nie w powszechnéj) wyższego stanowiska nie podobna nam przypisywać jemu.

Przy głębokiéj i wytrawnéj nauce swojéj, Voltaire miał

sposobność najłatwiejszą kształcenia się estetycznego, dla tego widzimy że o Szekspirze i Herakliusie Kalderona rozprawia; niektóre z uwag jego nie są bez słuszności jak *np.* zdanie przywiedzione przez nas w artykule »Don Pedro Kalderon, de la Barca« (przegląd Nau. str. 417). Co do zdań o Hamlecie i Juliuszu Cezarze, którego przełożył Voltaire, i w tych, mimo że opaczną jest całość, znajdujemy miejsca trafne, jak *np.* Oeuvres de Voltaire w Pantheon Literaire Tom I. str 846. »J'ai vu jouer le Cesar de Shakespeare, et j'avoue que, dés la premiére scéne, quand j'entendis le tribun reprocher à la populace de Rome, son ingratitude envers Pompée, je commençai à être interéssé, à être ému. Je ne vis ensuite aucun conjuré sur la scéne qui ne donnât de la curiosité. « — dowodzące że i Voltaire, czuł wielkość Szekspira.

E. Dembowski.

RYS
rozwinięcią się pojęć filozoficznych
W NIEMCZECH.

FILOZOFIJA BEZWZGLĘDNEGO STANOWISKA.

WIEDZA DUCHA.

Duch jest trzeciém ogniwem Wiedzy, jest węzłem kojarzącym w sobie sprzeczne stanowiska, jakie w rozwijaniu swém ukazała widza przechodząca przez dziedzinę zupełnéj oderwalności (t. j. przez Umosłowie), a potém przez dziedzinę przyrody.

Przyroda rozwijając się, stanęła na krańcu doskonałości swojéj, tą jest organizm; w organizmie tli się iskra żywota. Żywot stanowi zaś przejście idei od przyrody do ducha.

Szczegół, pojedyncza istność, mająca swój ustrój (organizm) jest sprzecznością ogółu podobnych, jak sama, istności czyli rodzaju, bo rodzaj jest abstrakcyjną powszechnością — szczegół zaś jest *jeden*, nie ma wielości w sobie. Wprawdzie szczegół organiczny, ma *części*, ma członki swoje, lecz te tylko, w związku z sobą będąc — mają żywot, — pojedyńczo wzięte są martwe; — jak bez piersi ciało istnieć nie będzie, tak i pierś nie westchnie oddechem silnym bez ciała; części te odnoszą się do pewnéj idealnéj jedności, do powszechności swojéj, która ich jedność stanowi. A tak w samymże szczególe, w indiwiduum żyjącém, dochodzimy do złączenia dwóch sprzeczności. Indiwiduum bowiem jest szczegółem jest sprzecznością rodzaju podobnych sobie szczegółów—i zarazem jest ogółem — bo do niego, jego własne szczegóły, jako do swéj *idealnej jedności*, jako do *rzeczywistéj powszechności* odnoszą się; tą jednością sprzeczności, tą idealną jednością jest Duch.

Duch rozwijając się przechodzi przez zaprzeczenie, lecz że jest rzeczywistą powszechnością, przeto zaprzeczenie to, będzie w nim samym. Dwa bieguny magnesu, były, jakeśmy to widzieli, sprzeczne sobie, lecz lubo stanowiły jedność, każdy z nich był odrębnym, osobnym; przeciwnie zaprzeczenie będące w duchu, przybierze postać zaprzeczenia się ducha samego przez siebie. — W tym razie duch ograniczy się, zamknie się w sobie— będzie *duchem podmiotowym*.

Powtóre, duch jako powszechność musi mieć szczegóły swoje, musi więc się jawić, bo powszechności bez szczegółów być nie może. Jawienie się ducha jest jedném i tém samém z jego istotą, bo duch jest rzeczywistością, a jedność istoty i zjawienia, stanowi właśnie jakeśmy widzieli rzeczywistość. — Duch jawiący się, staje się przedmiotem, bo jawiąc się wy-

chodzi z siebie, jest więc w tym razie *duchem przedmiotowym*.

Lecz duch, myśli; więc rozważa siebie, jest sobie przedmiotem, — łączy więc przedmiotowość z podmiotowością, jest *duchem bezwzględnym*.

Ducha podmiotowego wiedza rozważa go w jego stanie bezpośrednim, t. j. podlegającym wpływom świata fizycznego, — i w tym razie jest Antropologiją (Człowieko-znawstem). Lecz duch podmiotowy, wychodzi ze stanu pierwotnego, zanurza się we własnéj istocie, poznaje zjawiska jéj, dochodzi do świadomości siebie. Ten stopień ducha, podpada pod rozwagę Fenomenologii (Zjawisko-znawstwa, właściwiéj świadomościo-znawstwa). — W trzecim stopniu, duch podmiotowy godzi dwa poprzednie stanowiska, zanurza spojrzenie w głębinie swéj istoty, lecz zarazem i przedmiotowość ma na względzie. To stanowisko bada *Psychologia* (Duszo-znawstwo). — Duch przedmiotowy jest urzeczywistnieniem się ducha, dla tego poddziela się na Prawo, Moralność i Stowarzyszenie: duch zaś bezwzględny, według Twórcy filozofii bezwzględnego stanowiska, jest przedczuciem prawdy t. j. Umnictwem, Wiarą w prawdę i Wiedzą prawdy: szczegóły tych rozwijań we właściwém miejscu podamy.

1. DUCH PODMIOTOWY.

a. ANTROPOLOGIJA.

Duch w żywocie objawia się tam, gdzie części w przedmiocie odnoszą się do swojéj wspólnéj idealnéj jedności, albowiem ta jest duchem, jakeśmy widzieli. Takowe odnoszenie następuje w organizmie doskonałym. Gdy jednak cechą ducha jest, iż on będąc podmiotem jest sam sobie przedmiotem, przeto duch dopiéro jest właściwie duchem, gdy się pojmuje w połączeniu z ciałem, ktrego jest podmiotem, a z któ-

rym nie stanowi zupełnéj jedności, duch jest tylko *duszą*. Dusza jest więc duchem, w jego złączeniu z ciałem, duchem niekoniecznie pojmującym siebie. Dusza jawi się w szczegółach — a jako istniejącą bezpośrednio, zwać ją będziem *duszą przyrodzenia*, albowiem będąc ona w połączeniu z ciałem, podlega wpływom przyrody, wpływom materijalnym.

Dusza przyrodzenia, podlega naprzód wpływowi własności przyrodzonych; tu odnoszą się wpływy wywarte na człowieka przez bieg i wir ziemi, pory roku i t. p. tu przeczucia i widzenia duszy należą — bo ogólne działacze, wpływ na duszę wywierające, zostawiają w niéj tylko senne spomnienia i mary co się przed nią przesuwają. — powtóre zmian przyrodzonych, por wieku, płci, snu i czuwania; dziecię, młodzian, mąż i starzec, każdy inaczéj czuje. Inaczéj płonie dziewica miłością, tkliwą i dzielną, niż młodzian, wrzącą i potężną, a rzeczywistość i wiadomość prawdy niknie we śnie, owym powrocie do istnienia ogólnego, owéj sprzeczności bytu na jawie — gdzie tylko mary silniejszych wrażeń spomnienia w nieładzie rozerwane i dla tego postać nowości mające, nawiédzają duszę. Lecz te wrażenia są ulotne i nikłe, muszą więc być w duszy, — tém sprzeczne, wspomnienia stałe. Temi są Uczucia; lecz te znowu poddzielają się i przechodzą w uczucie wrażeń zmysłowych i uczucie wrażeń umysłowych; piérwsze, wyszlachetnione, rodzą lepsze poznanie przyrody, — drugie rozwinięte rodzą świadomość siebie i jako takie do Fenomenologii należą.—

Rozwaga duszy w marzeniach stanowi drugą część Antropologii. Dusza przyrodzenia kończy swoję dziedzinę — na uczuciach, w nich trzeci stopień jéj już napotykamy i razem zakończenie, bo właściwie ona już uczuć nie rozważa. Uczucia są zmienne i ulotne, ich sprzecznością będzie dusza uważana jako całość, lecz ta rozważana pod wpływem świata zewnętrznego nie myśli jeszcze lecz dopiero *marzy*. Zresztą dusza jako całość, zawiera mnóstwo uczuć, lecz nieuo

becnia ich, — niemyśli więc, lecz uobecniając je — marzy. Dusza na tém stanowisku, jest jeszcze bierną i dla tego tu. podpada pod uwagę naprzód stan bezpośredni duszy, kiedy ta nie miała jeszcze czasu, do przyjścia do świadomości siebie. W takim stanie jest dusza dziecięcia w łonie matki. W tym stanie dusza dziecięcia, nie myśli i nie czuje, tylko myślą i uczuciem Matki—bo matka i dziecię niestanowią dwóch oddzielnych istot, lecz jednę i tęż samą — stąd wrażenia odebrane przez matkę, jéj skłonności, myśli, dążenia, są i być muszą w dziecięcia istności.

Podobny stan bierności duszy spostrzegamy w stosunku przyjaźni, małżeństwa i miłości; tu wprawdzie wpływ duszy nie—naszéj, nie tak wielki jest, jak wpływ duszy matki na duszę dziecięcia, w jéj łonie będącego, lecz — miłość nie jestże zlaniem w jedność dwóch dusz? — nie jestże to życie, życiem ukochanéj duszy? Tutaj także jest miejsce zastanowić się nad Magnetyzmem zwierzęcym; tego istność polega na wiedzeniu rzeczy, których człowiek świadomy siebie niewie, na zrównaniu wszystkich zmysłów, tak iż widzę np. ręką; i nakoniec, na zależeniu od duszy Magnetyzującego. Ten ostatni czyn dostatecznie wskazuje, że dusza magnetyzowanego wchodzi z duszą magnetyzującego w stosunek taki, jaki istnieje między duszą matki a duszą dziecięcia żyjącego w jéj łonie. — Wszakże oddalony od magnetyzowanego, magnetyzujący — gdy dozna jakiegoś uczucia, umysłowego wzruszenia, przyjemności, lub bolu fizycznego, natychmiast i magnetyzowany podobnegoż doznaje uczucia. Jest więc to zostawanie zupełnie pod wpływem obcéj duszy, tak jak zostaje pod wpływem matki dziecię w jéj łonie żyjące. Podobny stan bierności w magnetyzowanych osobach, naprowadza koniecznie na wniosek, że ich dusza ze stanu świadomości, w skutek nadzwyczajnego moralnego lub fizycznego wstrząśnienia — powróciła do stanu zupełnie bezpośredności związku z naturą; nie myśląc więc ona wie wszystko co się dzie-

je, bo nieodróżnia się od zewnętrznych przedmiotów.—Niepotrzebuje zmysłów aby je pojmować, bo—czuje tylko te przedmioty — a czuje je jako ich niemyśląca jeszcze rówiennica. Tak więc i zrównanie zmysłów i wiedzenie, a raczéj bezpośrednie uczucie związku, człowiekowi myślącemu nieznanego rzeczy jest naturalném następstwém przejścia duszy w stan zależności i bierności, w stan bezpośredni — które to przejście stanowi magnetyzm.

Ze stanu bierności dusza wzbija się do stanu wyższego gdy uczuwa siebie. — *Uczucie siebie* — jest stanem indywidualności udzielnej, przeto odwrotnym stanowi bierności w którym widzieliśmy duszę. Dusza jako niebierna niejest jednak już przedmiotem Antropologii — możemy więc ją tu uważać tylko pod względem tym, iż jest jednością idealną uczuć swoich. — Gdy ta jedność zerwaną zostanie, dusza do jedności, uczuć swych sprowadzić niebędzie zdolną, według więc uczuć fałszywie sądzić będzie i widzieć będzie rzeczy, które nie są w stosunkach z sobą, które niezachodzą;— będzie więc w *szaleństwie.*

Dusza jako niezależna od wpływów zewnętrznych, jest zaprzeczeniem duszy biernéj — łącząc więc w sobie niezależność i bierność — tworzy stopień trzeci drugiego poddziału Antropologii — i rodzi *nałóg* — Dusza bowiem przyjmując często obce wrażenia, przerabia je na swoje, nawyka do nich tak, że one obcość tracąc stają się drugą naturą téj duszy, są jéj nałogiem, zwyczajem, zahartowaniem —i tu właściwie jest przejście do duszy będącéj w swéj rzeczywistości.

Dusza w swéj rzeczywistości, jest zupełném zlaniem duszy z ciałem, przeniknieniem, całą duszą, tak iż to wyrazem duszy, — dusza wyrazem ciała się staje; dusza więc jest podmiotem ciała jako przedmiotu, — a jako podmiot odnosząc się ciągle do siebie przychodzi do świadomości siebie — co treść stanowi wiedzy o świadomości siebie, Fenomenologii.

β Fenomenologija

Dusza przychodzi do świadomości siebie, — musi jednak i tu stopnie logiczne rozwijania przejść—Ogólne tu mogą się nastręczać uwagi: iż w poznawaniu przedmiotów równie na przedmiot jak na nasze poznanie mieć wzgląd potrzeba, i t. p. — lecz jeśli wprost do rzeczy przystąpimy, ukaże nam się cała logiczność rozwijania się Fenomenologii.— Jakoż świadomość siebie, ma równie swój wyższy jak niższy stopień.—Nim przyjdziemy do świadomości siebie, musimy mieć w ogólności świadomość—z świadomości zaś siebie przychodzimy do rozumu.

W świadomości ogólnéj musimy poczynać od stopni najniższych — témi są wynikłe wprost ze zmysłów, bezpośrednie świadomości.—Zmysłowa świadomość—rodzi dopiero świadomość postrzegalną—a ta rozsądkową.—*Świadomość zmysłowa* jest (rzekliśmy) bezpośrednią. — Mam pewność o bycie zmysłowéj rzeczy, t. j. mam téj rzeczy zmysłową świadomość, bo mojem uczuciem zmysłowém wiem że rzecz dana — na miejscu *tém* i w czasie *tym* jest. — Lecz oznaczenia: *na tém miejscu*, krócéj *tu* i *w tym czasie* krócéj *teraz*, są zupełnie względne. — Teraz jest zmienne, niema żadnego *eraz* rzeczywiście, — bo to *teraz* w chwili gdy słówko jego nazwę stanowiące wymawiam, już mija a nastąpi *inne teraz*; podobnież *tu*,— ma swoje: prawo, lewo, wyżej, niżéj — jes zmienne i ogólne równie jak *teraz*— Tak zmysłowa pewność przechodzi w ogólność a tą zajmuje się *spostrzegalność* (Wahrnemung).

Spostrzegalność rozważa przedmioty zmysłowe wtenczas gdy one się ogólnemi stają, jest więc pomięszaniem przedmiotu zmysłowego z oznaczeniami myślowemi. — Jako taka rozważa spostrzegalność, *rzecz* i jéj *własności*.

Własnośc może być bezpośrednio uczuta lub uczuta w pośredności, tojest w stosunku rzeczy danéj do innéj rzeczy. Ze zmianą

rzeczy na którą rzecz dana działa i za któréj pośrednictwem swe własności okazuje i też własności się zmieniać muszą— Lecz własności bezpośrednie, należą do rzeczy, stanowią jéj pojedynczość, jéj odróżnienie w innych i są zarazem ogólnemi własnościami, chociaż właśnie nie są własnościami wszystkich rzeczy. — Ze zmianą tych własności i rzecz sama ginie, stając się przez zmianę własności inną, niżli była; podobna ciągła zmiana jest stawaniem się pozostawającego przedmiotu (das Werden des Bleibenden). Rzecz ze zmianą własności zmienia się w swoich zjawiskach, lecz tylko *w istocie* swéj rozwija się. —

Rozsądek (Verstand) sądzi o wewnętrzu przedmiotów, kiedy postrzegalność zajmowała się poznaniem ich zjawisk. Wewnętrzna istota przedmiotów jako to, co się nie jawi, nie ma rozmaitości właściwéj zjawisku, lecz znowu ta istota wewnętrzna jest w związku zależności od zjawiska, bo widzieliśmy w Logice, że zjawisko i istota, są jedném i tém samém.— Według tego co poprzedziło wewnętrzność przedmiotów, może być uważaną jako *siła*, która przechodzi w wywnętrzenie, w okazanie się. Jakkolwiek różne jest zjawisko, siła pozostaje taż sama. — Prawo zjawisk jest niejako odbiciem téj siły. a tak w ogólności różne zjawiska według jednych-że odbywają się praw.— Różność tych zjawisk niejest wewnętrzna. Różnica wewnętrzna rzeczy nie istnieje więc, a tak świadomość pojmująca wewnętrzną istność przedmiotów pojmuje wewnętrzną swoję *istność*, staje się świadomością siebie, *czyli* wewnętrznością, istotą rzeczy jest myśl czyli ich pojęcie, skoro świadomość jest z tąż wewnętrznością jednoznaczną.

Myśl więc jest wszędzie, myśl jest istotą wszystkiego, — owoż prawda od któréj wyszliśmy i któréj widzimy teraz dowód. Jeśli rozumowanie przytoczone miało jaką niejasność, podajemy przystępniejszy wykład.

Istota wszystkich przedmiotów jest jedną (1) Istota czyli wewnętrzność rozważanego przedmiotu, jest z moją własną istotą, t. j. z tém co rozważa, ze świadomością, z myślą,— jedną i tą samą — Moją istotą jako poznającego, rozważającego, myślącego jest myśl; istotą więc, wewnętrznością przedmiotu rozważanego jest także myśl. — Gdy więc dostępuję świadomości istoty przedmiotu, wzbijam się do świadomości siebie, mam i innych wszystkich przedmiotów świadomość, ponieważ istota każdego z nich, a więc istota ich wszystkich jest jedną tą samą co moja istota — moją, jako poznającego, myślącego istotą jest *myśl*—więc jest wewnętrznością czyli istotą wszystkiego.

Świadomość siebie stanowi drugi stopień rozwinięcia Fenomenologii. Świadomość siebie jest toż samo co moje *Ja* czyli *Jaość*. Duch bowiem nie ma części, lecz jest całością, jest myślą i uczuciem, fantaziją i wyobraźnią: przekonaniem i świadomością. Nie należy swojego ja, czyli ducha zostającego w związku z ciałem, t. j. duszy, rozdrabniać na owe tysiączne władze umysłowe, bo dusza jest jednością, jakeśmy widzieli gdyśmy doszli do téj prawdy: że ona jest ową jednością idealną do któréj w organiczném ciele odnoszą wszystkie części. — Świadomość więc rozważając siebie, mówi: — *Ja* jestem *Ja*, uznaję swój własny *byt*. — Uznanie téj tożsamości jest zupełnie czcze — nie ma ono z jednéj strony żadnéj osnowy, lecz uważane z drugiéj, oznacza nam cały bieg rozwijania świadomości siebie. — Świadomość bowiem pragnie naprzód uznać siebie we wszystkiém, czyli — znieść różnicę przedmiotów z sobą, a uczynić je sobie równemi; powtóre pragnie wyjść z wnętrza swego, uprzedmiotowić się, oba te działania są jednem i tém samém, bo — gdy różni-

---

(1) Przypominamy iż tę prawdę poznaliśmy w Umosłowiu, (Logice).

cę między przedmiotem a sobą świadomość siebie znosi, staje się przedmiotem.— Według tego, rozwijanie świadomości siebie, oznacza się w ogólności *jako żądza* uprzedmiotcwnienia się — jako *przewaga* nad przedmiotem i jako *świadomość siebie powszechna*, uznająca się w innych świadomościach siebie tak iż one są jednoznaczne i równe téj powszechnéj świadomości, równie jak ona im równą jest.— *Żądza* (Begierde) dąży do zniesienia różnicy między przedmiotem a świadomością, lub téż oznaczać pragnie świadomość jako przedmiot, — w pierwszym razie jest jéj dążenie niszczące; w drugim przeciwnie, postanawiające czyli oznaczające. — Żądza w ogólności, jest uczuciem inności w sobie t. j. jest uczuciem niedostatku w sobie, lub bytu istności rożnorodnéj w sobie; byt istoty różnorodnéj jest znowu uczuciem *braku* jednorodności. — Uczucie niedostatku czegoś, jest potrzebą *(Bedürfniss)*— Uczucie braku, sprzeciwia się jedności; —uczucie że téj jedności nie ma, rodzi uczucie konieczności zniesienia téj niejedności, tém uczuciem jest popęd (Trieb)— Tu przedmiot jest oznaczony, jako obcy świadomości, jako odpowiedni popędowi i jako potrzecie mający być zniesionym. Przedmiot bowiem jest tą niejednorodnością, którą w sobie uczuwamy. Ażeby żądza była nasyconą — *przedmiot potrzeby* musi się złączyć z naszym *podmiotem*. Żądza więc w działaniu swém ma za cel ów przedmiot potrzeby, który jest zupełnie obojętnym względem świadomości; — gdy się żądza nasyci, przedmiot musi się złączyć z podmiotem naszym — będzie więc zniszczonym, a podmiot czyli świadomość siebie, przyjdzie do *uczucia siebie*, jako samoistny względem przedmiotu, który został przez nią zmuszonym do przejścia w jéj istność.

Tu żądza staje się już *przewagą* (drugim stopniem rozwinięcia świadomości siebie). *Przewaga*, tam właściwie ma dopiéro miejsce, gdy świadomość siebie wchodzi w stosunek z inną świadomością siebie, — człowiek np. z człowiekiem,

W żądzy był stosunek świadomości siebie do przedmiotu obojętnego. — Tu świadomość siebie wchodząc w stosunek z inną świadomością siebie, stawia się niejako w stosunku do *innéj siebie*, do innéj swéj własnéj istności.—Gdy ja (jaość) innemu ja (jaości innéj) staję się przedmiotem, to drugie ja jest samo sobie przedmiotem — w innem ja, w mojém ja,— widzi się samo siebie.

Tutaj więc zachodzi trojaki stosunek: *a*) zupełnéj tożsamości obudwóch Ja,— gdy ja samo sobie jest przedmiotem i zarazem podmiotem, *b*)—różności dwóch ja, z których jedno, jest przedmiotem dla drugiego jako podmiotu, i z których każde osobno istnieje; *c*) – każde *ja* z dwóch danych w swéj różności, — będąc samoistne, żąda by było od drugiego uznane za samoistne i jako takie, by w stosunek z nim wchodziło.

Aby być uznaném za samoistne musi Ja, czyli świadomość siebie, ukazać się jako niezależne od swego przyrodzonego bytu, to jest od zmysłowości, zależność bowiem od téj już sama przez się samoistność niszczy, a tak nie może dozwolić uznania świadomości siebie za samoistną. Uwolnienie się od wpływu, od zależności zmysłowéj może, nastąpić przez jéj zniesienie, lub przez wyrobienie sobie samoistności, w żywiole zmysłowym. — Stąd dwojaka samoistność, stąd przewaga jednéj nad drugą. Samoistności dwóch ja, dwóch świadomych siebie—wchodząc z sobą w stosunek starają się obie utrzymać swoję samoistność; ta która przewagę bierze niszczy samoistność słabszéj, — staje się dla niéj *panem*, gdy druga jest jéj *sługą*; w tym razie, samoistność zależna od przeważającéj, więc nie samoistna, ma wolę świadomości przeważającéj— bo wbrew swojéj woli czyni wolę świadomości przeważającéj. Czując swoję uległość, pozwyba się własnéj woli dla woli świadomości przeważającéj.

Tu właśnie zaprzeczenie się znosi — albowiem poświęcenie własnéj woli dla woli innego, przechodzi w poświęcenie

jéj dla woli powszechnéj— co właśnie jest największą samoistnością, albowiem jest świadomością siebie powszechną, okazaniem samoistności przez zwyciężenie własnéj woli dobrowolne.

Swiadomość siebie powszechna,—uznaje siebie w powszechności,— jest właśnie źródłem cnoty, wzniosłości, miłości, cześci siebie, poświęcenia i sławy. Uznaję siebie winnych, i sam przez nich uznany jestem — wiem że żyję dla ludzkości, ojczyzny i t. d,—uznaję że ich dobro jest mojém dobrém, ich samoistność moją samoistnością, — świadomość siebie powszechna, raczéj *w powszechności*, jest prawdziwą iświadomością i jako taka szczytem świadomości siebie.

Tu poczyna się dziedzina rozumu, tu albowiem świadomość siebie łączy się w jedność z świadomością obcego; ta, staje się wiedzeniem, prawdą. — Gdy bowiem mam świadomość przedmiotu, razem z świadomością podmiotu; tak więc połączenie świadomości przedmiotu z świadomością siebie t. j. rozum poznaje prawdę, bo wie czyli zna i przedmiotów istność i istność własną która rozważając te przedmioty, przestaje być im obcą — lecz owszem w jedność się z niemi łączy.

Rzucając spojrzenie na Fenomenologiją, wiedzimy w niéj zupełną logiczność myśli i przyjście na drodze czystego rozumowania do prawd, któreśmy usiłowali dowieść wskazując ogólne stanowisko filozofii bezwzględnéj, i tak, rozważając dziedzinę ducha, widzieliśmy naprzód, jak ten będąc w połączeniu z ciałem, duszą, podpada pod wpływy zmysłowe. Tu własności ogólne przyrodzone wpływ przeważny wywierały— klimat, wpływy ziemi, księżyca, różnica plemion i indiwiduów — dalej pory wieku, sen i czuwanie, stosunek płci, uczucia; lecz potém rozważaliśmy duszę w jéj bierności względem sobie podobnych (dziecię w matki łonie, magnetyzm) — doszliśmy do uczucia siebie i nałogu, nakoniec do duszy w jéj rzeczywistości; — tu zakończyła się dziedzi-

na Antropologii; poczęła się Fenomenologija,—rozważanie duszy w jéj istocie. Dusza naprzód widzieliśmy nie miała o czém innéni wiadomości jak o przedmiotach zewnętrznych, zmysłowych — uczuwała je zmysłem, postrzegała rozważając ogólność zmysłowych przedmiotów—nakoniec wnikać poczęła w ich istotę, sądzić o niéj. — Tu dopiero, przeświadczywszy się siłą rozumowania, że istota wszech rzeczy jest jedną, spojrzała we własne wnętrze, uznała we wszystkiém myśl i siebie za myśl uznała — zaczęła nad sobą zastanawiać się.

Tu naprzód weszła w stosunek z przedmiotami martwémi — obróciła się ku nim i zażądała, by się w nich uznać— musiała więc się obrócić do podobnych sobie istot, — spojrzała na dusze świadome siebie równie jak ona. — Lecz w nich chcąc ujrzéć siebie, wywarła na nich przemoc przewagą swoją, ogołociła ich z samoistności, zapragnęła ich identyczności z sobą. — Tu dusza występowała jako świadomość siebie na przeciw innéj świadomości siebie, jak ja naprzeciw innego ja. — Dla tego też przeszla zaraz w uznanie powszechności takich *ja*, takich świadomości siebie jaką sama jest, uznała siebie w tych innych, już nie przemoc lecz harmoniję z powszechnością złożyła, w ten sposób przyszła do *rozumu* bo uznała rzeczywistość przedmiotów i rzeczywistość swoję złączone razem,— bo przyszła do połączenia świadomości siebie, z świadomością przedmiotów.—

Taki związek i logiczność ukazane w Fenomenologii dają poznać rodzenie się wiadomości człowieka, które poczynając się od przyjęcia wrażeń zmysłowych wzbijają się aż do wiedzenia prawdy. Związek ten nie mógł być aż tu okazanym, bo przed poznaniem szczegółów, nie podobna by go było zrozumieć,— a tak lubo szczegóły wyłożone mogą, na piérwszy rzut oka, wydawać się w małym z sobą logicznym związku, teraz powrócone im musi być uznanie ich myślowego organizmu. —

Fenomenologija jest jedną z najważniejszych części wiedzy. Jéj to wypracowanie stało się węgielnym kamieniem wiedzy bezwzględnego stanowiska. Ona bowiem rodzenie pojęć człowieka wykładając, doprowadziła do prawd że istota wszech rzeczy jest identyczną, że tą istotą jest myśl i dowiodła wbrew kantowskim zasadom że rozum ludzki poznaje prawdę i wnika w istotę przedmiotów a nie jest jak Kant i wielu innych utrzymywało, czczém uwidzeniem przedmiotu. W wykładach dostępnych wiedzy możeby niebyło niestosownie rozpoczynać rzecz od Fenomenologii, w tym razie wprawdzie, organiczność całości wiedzy niebyła by widoczną od piérwszego rzutu oka, ale obszerny wykład Fenomenologii — jest niejako razem polemiką przeciw systematom dawnym, i przeciw niestronnikom filozofii, bo wykazuje pewność wniosków, które rozum ludzki czyni, — i doprowadza do założenia że myśl jest wszędzie, jest jedno-znaczną z bytem, a zatem — że prawa myśli są prawami wszystkiego. Antropologija — uważanie duszy pod wpływami świata zewnętrznego, zmysłowego, i Fenomenologija, poznanie jak się rodzą wiadomości we wnętrzu duszy — łączą się w trzeciém ogniwie ducha podmiotowego w Psychologii. Tu dusza jest, rozważana w swym właściwym żywiole, wprost, jako dusza, równie więc dziedzina wewnętrzna duszy jak jéj stosunek ze światem zewnętrznym jest tu brany pod uwagę.

γ. Psychologija.

Psychologija rozważa uczucie (Gefühl), wyobrażenie (Vorstellung) i myślenie (Denken). W ten sposób dusza jest rozważaną według głównych swoich stanów; w piérwszym wprost przyjmuje wrażenie od przedmiotów — w drugim zlewa to wrażenie z istnością swoją — w trzecim myśląc podciąga szczegółowe wyobrażenia (Vorstellungen) pod ogółowość i w ten sposób staje się poznającą.

Uczucie jest stanem zupełnie bezpośrednim duszy. — Dusza odbiera wrażenie i nic więcéj; jest ono wprost przyjemne lub nieprzyjemne. Dusza wznosi uczucie do wyobrażenia, przez zniesienie postaci zupełnéj bezpośredności jaką okazuje uczucie; — w tym razie uczucie niknie, a powstaje wyobrażanie uczutego przedmiotu, od którego oderwana dusza, *przypomina* sobie wrażenie doznane, — *wyobraża* je sobie (sich *einbildet*) niezależnie od przedmiotu który owe uczucie sprawił, wprost jako skutek; nakoniec *w pamięci* nadaje przedmiotom, sprawiającym uczucie i samym uczuciom inny związek i inne znaczenie niżeli miały je w rzeczywistości. —

Wyobrażenie więc przedstawia nam naprzód dziedzinę przypomnienia. — Aby przypomnienie mieć mogło miejsce musi zajść *pogląd* (Anschauung) przedmiotu i *Wyobrażenie* (Vorstellung) tegoż przedmiotu; potém go sobie dopiero *przypominać* możem. *Pogląd* jest bezpośredniem wyobrażeniem przedmiotu, który to przedmiot jest uważany jako przyczyna sprawionego wrażenia czyli uczucia. W tym razie przedmiot jest przejściem uczuć, wrażenie sprawujących w przedmiot, różny jak się samo z siebie rozumie od podmiotu, niezależny od niego,— będący dla wszystkich podmiotów t. j. mogący na każden z nich działać, — i będący pojęty w czasie i przestrzeni. Przedmiot ma związek z innémi przedmiotami a ma się do podmiotu bądź jako istność obojętna w przestrzeni, bądź jako istność zmieniająca się i stająca w czasie. Ogólną formą poglądu jest czas i przestrzeń bo pogląd tylko w czasie i przestrzeni nastąpić może.

Lecz w poglądzie, uczucie zatapia się w przedmiocie — w dalszém więc rozwijaniu swojém zaprzeczyć się musi, — daje uwagę na rozmaitość bytu przytomnych przedmiotów, dowolnie nad jednym lub wieloma zastanawia się przedmiotami, zmienia nakoniec osnowę swego zastanawiania się, które rodzi objęcie (Fassung, pojęcie, zrozumienie) przedmiotu

na który uwagę zwracamy (1). Pogląd tkwił w czasie i przestrzeni, tu więc musimy z tych form go wyswobodzić; — pogląd był wprost wrażeniem uczynioném przez przedmiot — gdy więc zachowamy *obraz* tego wrażenia, już ono przestanie być poglądem a stanie się *wyobrażeniem*, przedstawieniem wrażenia i przedmiotu który je sprawia. Wyobrażenie, może uważać przedmiot jako niezależny od czasu i przeto wyobrażenie przedmiotu będzie trwałe: może go uważać daléj — bez względu na przestrzeń, a przeto wyobrażenie, nie będzie tu ani owdzie, lecz będzie *wszędzie* — niezmienne i ciągle trwające.

Tu właśnie wyobrażenie przechodzi *w przypomnienie*, albowiem, kiedy pogląd który przeminął, i który był w miejscu oznaczoném, stał się *wyobrażeniem* pzzez to, iż z oznaczeń czasu i przestrzeni wyszedł, iż stał się obrazem tego co istniało; teraz właśnie z wyobrażenia staje się *przypomnieniem* wrażeń, które istniały.

Tu koniec jest dziedziny wyobrażenia w piérwszym jego stopniu rozwinięcia t. j. *przypomnienia*, a poczyna się sfera *wyobraźni* (Einbildungskraft). Wyobraźnia jest wyobrażeniem sobie przedmiotu inaczéj aniżeli go podaje nam pogląd. Gdy wyobrażam sobie że drzewo gorejące niezamienia się w popiół lub węgiel — wbrew temu co *pogląd* (jak tu wzrok, dotknięcie i t. d.) świadczy, jest to działanie *wyobraźni*. — Gdy wprost wrażenie węgla, *wyobrażam* sobie w ogólności, jest to wyobrażenie; — gdy sobie *przypominam* własności, pozór i t. d. węgla; — jest to wprost przypomnienie. Wyobraźnia jest *reprodukcyjna* czyli odradza-

---

(1) Objęcie t. j. pojęcie; w pospolitem znaczeniu tego słówka; wyrazu pojęcie nie możemy użyć, bo ten w Filozofii co innego znaczy; *objęcie* w znaczeniu pojęcia bywa używane *np. obejmuję myśl twoję*.

jąca, raczéj wskrzeszającą w myśli rzecz minioną, która zachodzi wtenczas, gdy wskrzeszamy przedmiot w pamięci niezależnie od wrażeń jakie na nas czynił; daléj jest *wyobrażnia czynna*, zachodząca, gdy wyobrażenia rzeczy zaszłych lub mogących zajść w innym stosunku sobie przedstawiamy uiż one zaszły rzeczywiście; gdy np. rzeczy odrębne, w stosunku, skutku i przyczyny, rzeczy różnoczesne jako współczesne; rzeczy różne, jako zjednoczone np. człowieka z głową kogucią wyobrażamy sobie, (1) nakoniec *wyobrażnia twórcza*, czyli *umliwość*, *fantazija*, źródło poezyi i sztuk pięknych, zależąca na tworzeniu i kształtowaniu materii albo zmysłowych wyobrażeń, tak, aby myśl wyższą oddawały. Gdy wieszcz mówi: »*Gromem*, *twe spojrzenie*« wyraża obrazem zmysłowéj siły, gromu, potęgę spojrzenia; ów obraz potęgi duszy, działa więc tu według twórczéj fantazyi. —

Tu wchodzimy w dziedzinę *pamięci*. Pamięć wychodzi właściwie z dziedziny wyobrażni twórczéj, chcąc bowiem ustalić spamiętanie jakiegoś przedmiotu, nadaje temuż odpowiedny *znak*, który ma oznaczać rzecz wyższą. Tu *mowa* w ogólności podpada pod uwagę, brzmienie oznacza nazwę, nazwa oznacza rzecz, — gdy brzmienie »Lew« np. usłyszę,

---

(1) Sen, Somnambulizm t. j. czytanie, chodzenie przez sen, epilepsija (czytanie palcem i t. d.); jasnowidzenie — obłąkanie t. j błąd myślowy: Warijacya i Szaleństwo, — podpadają pod dziedzinę wyobrażni czynnéj — bez woli podmiotu, która to bezwoli czynność — naruszeniem harmonii ducha lub ciała może być sprawioną. Tu wyjaśnia nam się czemu magnetyzowani, których jakeśmy widzieli, dusza czuje związek rzeczy, myślącemu niewiadomy, w skutku zejścia duszy ze stanu myślącego, nie zawsze prawdziwie przepowiadają— albowiem, w ich duszy wyobrażnia, bez ich woli działa, i obok prawdy którą uczuwają — stawia im widziadła urojone, których od prawdy odróżnić nie mogą.

ub napisaną zobaczę hieroglifem, albo też głoskowemi znakami, przypominam sobie rzecz, przez tę nazwę oznaczoną. W mowie, wypływ i rodzenie się dzwięków złożonych, oznacza wyobrażenia pochodne, jak to w osobnym artykule wskażemy, lecz tak-że naśladowanie dzwięków przyrody tak zwane *onomotape* np. *grzmot*, oznaczają też naturalne dzwięki. — Tak zdaje się że ludzie słysząc dzwięk przez wiatr wydany naśladowali go i utworzyli nazwę *świst* — Pamięć jako utwarzająca, wskrzeszająca, — zatrzymuje znaczenie znaków, które z rzeczą która oznaczają niemają widocznego związku. — Aby w pamięci to znaczenie zatrzymać, potrzeba zastanowienia się umysłowego, a to przechodzi w myślenie.

Myślenie jest czynnością swobodnego ducha, która z siebie, może wyprowadzać oznaczenia, i sama się oznacza, a zawsze znamie ogólności w działaniu swém zachowuje. Myślenie w rozwijaniu swém jest rozsądkiem (Verstand), Sądem (Urtheilen) i rozumném myśleniem (Vernünftiges Denken).

Rozsądek, jest myślącém oznaczeniem w ogólności, i zachowywaniem uczynionych oznaczeń, — ma on w sobie kategorije logiczne bytu. *Sąd*, jest odnoszeniem przedmiotów pojedynczych do ogólności, do pojęcia. Sąd może rozważać przedmiot pod względem jakości, —gdy jednę jego własność lub jakość oznacza, lub może wiele oznaczeń przedmiotu porównywać i te do całości przyprowadzać, nakoniec może być właściwym sądem, uważającym, jak szczegół dany swemu pojęciu ogólnemu odpowiada. — Sądzę np. że dom jest złym gdy okien nie ma, jest on wprawdzie domem, lecz pojęciu swojemu nieodpowiada, bo okien nie ma, a więc jest złym (*). —

(*) Rodzajami sądu są: *przenikliwość* (Scharfsinn) wnikająca

Sąd przechodzi w rozumne myślenie. To nie podciąga szczegółów pod pojęcie ogólne, lecz już samemiż pojęciami ogólnemi się zajmuje, rozwijanie przyczyny lub ich organiczny związek rozważając. W piérwszym razie rozum jest dijalektycznym, — w drugim, rozumującym — w trzecim, wnioskującym. — Rozum wnioskujący (die schlüssende Vernunft) w działaniu swém jest podmiotowym (formale Vernunft) albo dającym wzgląd na *cel* (teleologicznym) albo nakoniec jest rozumową widzą — (Vernunft-idee) gdy rzeczywistość czyli zewnętrzność swoję zupełnie sobą przejmie.

Tu kraniec psychologii i ducha podmiotowego; bo rozum przyjmujący sobą swoję zewnętrzność, czyli przechodzący w rzeczywistość — jest zaprzeczeniem ducha podmiotowego, jest duchem przedmiotowym.—

Tak więc duch w swoim związku z ciałem doznawszy wrażeń od świata zmysłowego, w sobie się zamknął, — badał świadomość, świadomość siebie i ich jedność, rozum, i uznał że prawdę poznać może, — a potém obrócił ku poznaniu swéj właściwéj istoty, jak się wyrabia i rozwija, aby przyjść do stopnia, w którym poznaje prawdę; tu więc od wrażenia jakie odbiera od świata zewnętrznego — tém wrażeniem było uczucie, oderwał się jednak wkrótce duch od niego i przeszedł do wyobrażenia przedmiotu. Tu, uwiecznił z jednéj strony byt nikłych wrażeń, przypominał je sobie, z drugiéj strony, nadał przedmiotom inny związek z sobą, inną postać niż one mają rzeczywiście i w ten sposób

---

w istotę rzeczy i wédług téj sądząca; *dowcip* (Witz) łączący według pozornych podobieństw sprzeczne rzeczy i *przemyślność* (Geistreich) upatrująca podobieństwa w rzeczach pozornie sprzecznych.—

przekonał się o własnéj działalności, — owszem postąpił daléj, począł *tworzyć sam z siebie*, był wyobraźnią twórczą, fantaziją. —

Lecz duch badając swą istność, przypatrując się jéj rozwijaniu, zamierzył w psychologii przeświadczyć się, jak dochodzi do poznawania prawdy?, albowiem poznał był w fenomenologii — ogólne rozwijanie się świadomości, — i doszedł że rozum wie prawdę. — Dla tego to nie poprzestał na swobodném bujaniu w dziedzinie tworzenia, — zapragnął nadać trwałość wyobrażeniom swoim, wszedł w dziedzinę pamięci, potworzył znaki wyrażające wyobrażenia, głosy które-by mu rzeczy oznaczały — i innym przedmiotom ponadawał nawet znaczenia wyobrażeń całkiem z niemi niespowinowaconych. Tu rospoczęło się właściwe myślenie. Bo duch zaczął na ogół, na powszechność mieć wzgląd. — Myśląco oznaczył ogólności— stał się *rozsądkiem*. Wnioskował o odpowiedności szczegółów ogólnym pojęciom, pod które je podciągał, stał się *sądem*, i nakoniec jął *rozumnie myśleć*, rozwijając przedmioty, wykazując ich przyczyny i wnioskując o istnościach. Tu naprzód, według własnych sądząc pojęć — daléj zwracając uwagę, na cel ich istności, dochodzi do pojęcia łączącego podmiotowość rozumnego myślenia, z jego przedmiotowością jako względem na cel bytu przedmiotów, dochodzi więc w skutku rozwijania logicznego do rozumowéj wiedzy. — Lecz właśnie owa łączność przedmiotu z podmiotem stanowiąca widzę czyli ideę sprawia, że tu dziedzina ducha podmiotowego się kończy; — duch bowiem w rozumowéj idei ukazuje się jako zupełnie odpowiedni podmiotowi czyli pojęciu przedmiotu. Tym jest właśnie Duch przedmiotowy, który jako urzeczywistnienie ducha podmiotowego, nie jest czém inném jak ten-że sam duch podmiotowy weszły w stan wsprzeczny stanowi podmiotowości. To jest, jest duchem wyszłym z żywiołu podmiotowości a urzeczywistnionym w przedmiotowości.

W ten sposób duch podmiotowy — następujące w sobie logiczne okazał rozwinięcie, zakończone przejściem jego w przedmiotowość:

WIEDZA DUCHA PODMIOTOWEGO.

- Antropologija.
  - 1. Dusza przyrodzenia.
    - a Własności przyrodzone. Życie konieczne. Plemiona, różnice indywiduów
    - b Zmiany przyrodzone; wiek, płeć, czuwanie i sen.
    - c Uczucia.
  - 2. Dusza w marzeniach.
    - a. Bierność duszy, (dziecię przed urodzeniem, magnetyzm).
    - b. Uczucie siebie.
    - c. Nałóg.
  - 3. Dusza w rzeczywistości swéj.
- Fenomenologija.
  - 1. Świadomość.
    - a. Świadomość zmysłowa.
    - b. Spostrzegalność.
    - c. Rozsądek.
  - 2. Świadomość siebie
    - a. Żądza.
    - b. Przewaga.
    - c. Świadomość w powszechności.
  - 3. Rozum
- Psychologija.
  - 1. Uczucie.
  - 2. Wyobrażenie
    - a. Przypomnienie. (Pogląd, wyobrażenie, przypomnienie)
    - b. Wyobraźnia. (wskrzeszająca, czynna, twórcza)
    - c. Pamięć. (Znak, mowa, znaczenie)
  - 3. Myślenie.
    - a. Rozsądek.
    - b. Sąd (według jakości, zastanawiający się, właściwy)
    - c. Rozumne myślenie (dijalektyczne, rozumujące: wnioskujące t. j. podmiotowe, *teleologiczne* i Rozumowa widza(przejście do ducha przedmiotowego).

E. Dembowski.

(d. c. n.)

Dalsze uwagi
NAD ARTYKUŁEM PANI E. ZIEMIĘCKIEJ
O ŻYCIU SZYLLERA.

Czwarty zeszyt Athenaeum, oddziału drugiego — zawiera *Dokończenie* artykułu pani E: Ziemięckiéj o Szyllerze, (od str. 98 do 135). Błąd, który redaktor czy też korrektor uczynił, nie zamieściwszy przy wytłoczeniu części pierwszéj tego artykułu, ani słówka, że dalszy ciąg, lub dokończenie nastąpi, sprawił że i my niesłuszny czyniliśmy zarzut Autorce iż tylko o części pism Szyllera swoje myśli podała. Błąd. nasz, z błędu cudzego wypłynął, i to nas powoduje, iż prosimy pana korrektora Athenaeum, aby raczył dobrze uwa żać na to, co mu poprawiać należy, bo oto i rospoczęcie samo drugiéj części artykułu o którym mowa, tak dalece jest zwichnięte błędem, że zrozumieć go nie podobna. — To też stało się równie przyczyną — iż o tym początku, który zdaje nam się, że trafną myśl zawiéra, zamilczéć musimy. Ależ bo wszyscyśmy ludzie — błędów w każdym z czasopism naszych jest dosyć; — jednak te nie tak rażące, nie tak wielkie aby zrozumieć całkiem niemożna myśli. — Porzućmy jednak pana korrektora; zwróćmy się do saméj rzeczy.

Pani Ziemięcka zastanawia się nad Wallenstejnem, Mariją Stuart — Johanną, Dziewicą Orleańską — Narzeczoną

i nad Wilhelmem — a zakończa, rzutami myśli porównawczemi Szyllera z Göthem. Ostatnie, jakkolwiek poniekąd trafne, wiele pozostawiają do życzenia. Szanowna autorka sądzi iż Szyller nie byłby w stanie utworzyć dziewicy równéj jaką jest *Gretchen* w Fauście, co jednak sądzimy, iż jest mylném; gdyż Małgosia, jest bezwątpienia jedną z postaci utworu Göthego, najidealniejszych, a cokolwiek jest ideałem, było pokrewném duchowi Szyllera. Jemu-to przyznaje autorka (str. 133) tę wyższość nad Göthem, iż pierwszy wyrobił się na poetę — Göthe był poetą od kolebki. Jakkolwiek w jeszcze większą ostateczność popada Hoffmeister — utrzymując, że Szyller nie miał całkiem powołania do poezyi, sądzimy jednak iż i dzieje młodości wrzącéj, burzliwé, natchnionéj Piewcy Zbójców i samo rozumowanie uzasadnione na wnioskowaniu o charakterze wieszcza z pism jego najwcześniejszych; dostateczném] jest zbiciem tego mniemania. Co do Göthego, ten sądzimy iż właśnie stroną swą najczęściéj cenioną, a jednak najsłabszą—wystawianiem rzeczywistości bezidealnéj, okazał,— że tak wielkim poetą jak Szyller nie był, i że w młodości swéj więcéj bezzaprzeczenia myślał, badał, uważał, —niż wzniesiony twórczą ducha potęgą w natchnienia, — w marzeń ulatał dziedziny. A cóż piewcę stanowi jeśli nie natchnienie? a czyż to bez marzeń,— jak równie z drugiéj strony bez silnéj myśli, ostać się może? a czyż twory Göthego nie są mniéj z marzeń i ułudy krain, jak z krainy ziemskiéj? — Równie mało prawdziwém (choć przez wszystkich, będących na stanowisku Szległa, dzieloném) wydaje nam się zdanie autorki (str. 125), iż Szyller był niższym od Szekspira jako artysta; tu więc autorka przyznaje wyższość poezii przedmiotowéj nad poezìją idealną. Podobne zwichnięte zdanie przebija się w ocenieniu Wallenszteina, który to poemat autorka prawie za najwznioślejszy ztworów Szyllera uznaje. Był zaiste Wallenstejn pracą najtrudniejszą do wykonania z tych,

które kiedykolwiek podjął Szyller, gdyż tu przez sposób oddania czcza osnowa, i rzecz bezpoetyczna — do poezii wzniesioną została, — lecz trudność wykonania, stanowi tylko względną wartość dzieła, nigdy zaś bezwzględnego tegoż stanowiska nie może oznaczać.

Uczczenie zbyteczne Walensztajna jest wprost Szleglowskie; wiadome, co o tym poemacie sam *Szlegel* wyrzekł i co *Tieck* powtórzył; autorka sądząc o Wallenstajnie z tego stanowiska, i inne utwory genijalnego wieszcza Niemiec, nie z wyższego ocenia; dziś jednak sam *Tieck* nawet, zmienił o Szyllerze swe zdanie, a całe stanowisko uczelni Szleglowskiéj, uznaje Europa za przekwitłe; i krytyka dowiodła, jak jest niedostateczném przez niego wyrzeczony sąd o tworach piewcy Zbójców, który-to ostatni poemat (przypominamy nawiasowo) Szlegel uznał był za naśladowanie Ryszarda III. —

Nie zbijamy tu tych myśli jako wielekroć przez najpiérwszych krytyków dzisiejszych przerozumowanych (1), — lecz zakończymy zwróceniem uwagi na stronę, drugiéj części artykułu p: Ziemięckiéj, — stronę, która zdaniem naszém jedynie jest nową i prawdziwą, — mowa tu o ocenieniu Dziewicy Orleańskiéj. W ocenieniu tego arcydzieła, uderzyła nas nowa, trafna myśl autorki, iż (str. 119) w Johannie Szyller wystawił symbol genijalnéj kobiéty. Myśl tak napozór prosta, uwaga tak napozór łatwa do wysnucia z charakteru Szyllera! a jednak nikt jéj dotąd nieuczynił. Autorka usprawiedliwia i broni myśl swoję dobrze. Ta Johan-

---

(1) Nie rozbierając szczegółów musimy zwrócić uwagę czytelników iż p. Ziemięcka, mówi (str. 116) że W: Hugo w Maryi Tudor równie mistrzowsko uchwycił słabą stronę kobiety jak Szyller w Elżbiecie królowéj angielskiéj; — to zdanie zdaje nam się iż niemogło by być poparte żadnym zgoła dowodem. — A w każdym razie jest mylne.

na wyrwana olbrzymiością swoją z łona stosunków rodzinnych, dziewica, która spełniając posłannictwo swoje— przestaje być córką, siostrą, przyjaciołką, nieczułą na głos miłości — wyrzeka się nawet kobiecych uczuć rzewności i litości — ta bohaterka, — nie dla własnéj wielkości, czczéj sławy lub oklasku, dąży swoim olbrzymim torem, lecz li dla głosu posłannictwa swego działa; ta bohaterka mówię, jest to pomysł czysto Szyllerowski. Sposób w jaki piewca, ów symbol, owo godło genijalnéj kobiety rozwija, jest nader godnym zastanowienia.— Stargawszy rodzinne stosunki, Johanna doznaje burzy— przez nie, w jéj łono ciśnionéj — a grom rodzinnéj miłości roztrzaska jéj istność. — Johannę w chwili jéj zwycięztwa, własny jéj ojciec przeklina, —jak w chwilach jéj marzących uniesień — niespółczując z jéj genijalnością prozaicznie napominał. Lecz ten upadek Johanny -- przygotowany był większym upadkiem, bo przeniewierzeniem się posłannictwu swojemu, bo poświęceniu sprawy ogółu dla miłości jednego. W ten sposób pojęta Dziewica Orleańska, staje przed umysłem naszym w daleko większém świetle niźli mogło by ć przedtém wiele scen i miejsc szczegółowych, o których nie mogliśmy sobie przed tém zdać sprawy; obecnie nie przedstawiają w pojęciu żadnéj trudności. Lecz coraz inne wywijają się pytania z podobnego pojęcia Szyllerowskiego arcydzieła: i tak; najżywotniejszém jest czyli Szyller wykonał dobrze i zupełnie zadanie swoje, zadanie przedstawienia symbolu żywota i charakteru genialnéj kobiety? Odpowiedź przecząca, zdaje nam się iż była by słuszną.

Kobieta genijalna, czująca,—pojmująca,— a nawet tylko symbolicznie przeczuwająca powołanie swoje,— nie może na świat spozierać okiem *rozwagi rozsądku*, — bo genijalność,— twórczość — jako w ogólności zrodzona miłością ku całéj ludzkości— jest gwałtowną, potężną, marzącą — jest ciągle trwającém natchnieniem. Johanna, przeczuwają-

ea całą olbrzymiość powołania swojego, musiała usiłować — uczucie téj olbrzymiości powołania swego, przelać w ojca, siostry i t. d. musiała się zawieść na nich jako niezdolnych pojąć Jéj — ztąd pójść w rozbrat ze stosunkami rodzinnemi, targnąć się na nie, zerwać je. — Lecz w téj walce, — podwójna znowu objawia się duchowa burza, naprzód w rodzinie Johanny jakkolwiek mało uczuciowo rozwiniętéj—boleść *np.* ojca, iż się na swéj córce, według niego, *nie rozumnéj* a nawet *występnéj* zawiódł, boleść z miłością ku Johannie wchodząca w gwałtowne starcie, — dalej walka Johanny, cierpiącéj że się na stosunki rodzinne targa.

Ten konieczny punkt wyjścia, w dziejach genijalnéj *(mniéj więcéj każdéj genijalnéj)* kobiéty, był, sądzimy, niezbędnym. Szyller nie przedstawił go, i ledwie, domyślać go się dozwala.

Daléj — w miłości Johanny ku osobie szczegółowéj — przyczyna upadku jéj tak jest zlekka i mystycznie wskazana, że jéj ledwo domyślić się można, — lubo my ją jasno widziéć pragnęlibyśmy, jak ją w duchu, po głębszém przerozumowaniu każdy dostrzedz może. — Potępienie Johanny przez ojca, podobnie nie jest zupełnie rozwinięte w arcydziele Szyllera, bo nie wyprowadzony na jaśnią charakter Rodzica, który się własnéj zapiéra córki i w wielkości jéj — jeszcze jéj cnoty nie uznaje. Nakoniec, wzniesienie się Johanny z jéj upadku znowu niedosyć wyzwolone z osłony domysłów, któremi je w zamgleniu i oddali od serc swych wielbicieli wieszcz trzyma, jak równie niedość odkréśloném pozostaje—iż ten sam Karol VII, który wszystko winien Johannie, dla tego ją tak łatwo odstępuje,—iż jéj nigdy niepojmował, i pojąć jéj nie był w stanie. To odkreslenie przechodzi we właściwe oznaczenie stanowiska genijalnéj kobiéty.

Ależ podobno zadaleko odeszliśmy od przedmiotu naszych uwag, które kończymy zebraniem myśli rzuconych, iż w drugiéj części artykułu p: Ziemięckiéj o Szyllerze, ciągle spotykamy stanowisko Szlegla, prócz w jedném pojęciu Johanny, które jest zdaniem naszém wyższe, nowe i prawdziwe.

KRONIKA PIŚMIENNICZA
POLSKA.

85. Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego z czasów Jana Sobieskiego i Augusta II. królów panujących w Polsce. Wyciąg z różnych notacyów i manuskryptów przez Justyna Narbutta Pułkownika wojsk b. P. Wilno. W drukarni A. Dworca 1842. W ósemce mniejszéj. T. I. str. 128. T. II. str. 130. (Wydanie liche, na bibule).

Nader szumny tytuł, do tak drobnego przedmiotu. Nie są to bowiem *Dzieje narodu litewskiego*, ale milijonowa niemal cząstka dziejów, rozcieńczona tak, jak kropla karminu w kilku wiadrach wody. Trzydzieści razy obszerniejszym a nie o *jednéj* bitwie pod Olkiennikami, (wielkiego pokroju w *dziewięciu* tomach) *Dziejom Litwy* Teodora Narbutta, niektórzy krytycy nie chcą przyznać miana *Historyi Litewskiéj* czyli *dziejów narodu*; czyżby więc *sprawiedliwém* było aby *Justyn* Narbut niesłusznie żądał pochwalenia nazwy, niewłaściwie wydanemu przezeń dziełu, nadanéj ? — Co do saméj treści zawartéj we wspomnioném pisemku, wyznać musimy, iż polegać na niéj, jako na *źródle dziejowém*, żaden badacz nie może. Czemuż bowiem Autor czy wydawca, w przemowie lub gdziebądź, niedowiódł autentyczności *notacyów i manuskryptów* (czemu nie *rękopismów i notat*?) z których to zebrał? Czyż bowiem nie mogły być te pamiętniki kreślone ręką przyjazną dla Brzostowskiego, lub ze stronnictwa Sapiehów, Ogińskich i t. p. albo przeciwnie? — Żałujemy uareście, iż (jak się zaraz na *2giéj* karcie przed nieliczbowanym spisem prenumeratorów dowiadujemy); wiele miejsc wypuszczonych zostało, stosownie do podpisu Biskupa wileńskiego.

H. S.